

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 [Zmiana adresu poczt. 20 kop.]

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Czas odnowić prenum. na kwartał III.

— Kompletne budowy i przebudowy —

MŁYNÓW **TURBINY**

— wodne syst. Francis'a.

PAPIERNIE. OLEJARNIE. Projekty. kosztorysy, porady
Inż. ST. JANICKI & Ska

Lublin, Szpitalna 16 (gmach hot. „Wiktoria“). Telef. 460. Adres telegr.: Janicki-Lublin.

D-r Wacław Drożdż

choroby nerwowe (elektroterapia)
 Przeprowadził się na ul. Czechowską № 10
 telefon 615.

Przyjmuje codziennie do 10 i pół rano
 i od 4 do 6 po poł.

Skupuje wszelkie ilości zimowych
SKÓREK KRÓLIKÓW
 Wiadomość: Warszawa, Sto-Jerska 32 Perlmutter.

Lekarz dentysta
LUCJA SOŁONOWICZ.
 wyjechała na miesiąc.

Gdybyś ty była.

Gdybyś ty była,
 Dziewczyńno ma - złoto,
 To bym cię wydał
 Na mieście z ochotą . . .
 Gdybyś brylantem
 Była me kochanie,
 Tobym w lombardzie
 Zrobił ci posłanie . . .
 Gdybyś kwiateczkiem
 Być mogła, aniele,
 Wapteczce bym cię
 Wnet sprzedał na . . . ziele . . .
 I gdybyś ptaszkiem
 Była, ma kochana,
 Wnet na kapelusze
 Byłabyś wypchana . . .
 Lecz gdybyś była
 Koniakiem Szustowa,
 Miłosne codzień
 Szepiał bym ci słowa
 Zbliżał bym ciagle
 Do ciebie me usta —
 Warunek jeden:
 Byś nie była pusta ! . . .

PRUSKA I ROSYJSKA POLITYKA WOBEC POLSKI.

Pod powyższym nagłówkiem ogłosił półurzędowy „Berliner Lokal Anzeiger“ znamienny artykuł, którego treść, ze względu na aktualność, przytaczamy poniżej w dosłownym tłumaczeniu:

„Jeżeli przepowiednie nie mylą, przygotowuje się w Rosji nowy kurs polski, który ma oznaczać odwrót od gwałtownych i dlatego podwójnie bezowocnych metod rusyfikatorskich ostatnich dziesiątków lat, metod, przeciwko którym już Kokowcow się oświadczył, lubo nie osiągnął przez to zasługującego na uwagę sukcesu. Wszak przedstawiciel polaków w Dumie oświadczył niedawno temu, że zaleconych przez tegoż ministra ułatwień urzędnicy rosyjscy nietylko nie zaprowadzają, lecz stosują się do nich w przeciwnym kierunku, bo także Królestwo Polskie ma swoich „hakatystów“.

Im także zawdzięczać należy, że Rada państwa, przyjęty przez Dumę projekt rządowy o dopuszczaniu języka polskiego na zebraniach gminnych w czystopolskich miastach odrzuciła z tym skutkiem, że projekt doszedł ponownie rosyjskiej reprezentacji ludowej na mocy najwyższego rozkazu.

Zdaje się, że po tym projekcie nastąpi szereg nowych rozporządzeń prawnych, których zadaniem będzie uwolnić ludność zachodnich gubernji polskich od ciężaru praw wyjątkowych, który stał się dla niej nieznośny, oraz aby ją do pewnego stopnia pod względem prawnym postawić na równi z innymi narodowościami w państwie.

Że istnieje skłonność do łagodniej-

szych rządów nietylko w kołach rządowych, ale także w tych sferach, które dotąd nie cofały się przed żadnym aktem gwałtu w rosyjskiej polityce kresów pogranicznych, zjawisko to należy tłómaczyć nie tyle momentami uczuciowemi, ile względami na politykę zewnętrzną Cesarstwa.

Myśl o możliwości powikłań wojennych z sąsiadami zachodniemi, zdaje się wywołała w pierwszej linii potrzebę pogodzenia się z żywiołem polskim, który dotąd był bardzo źle traktowany.

A gdy nawet taka gazeta, jak „Now. Wrem.“, przemawia za polską polityką pojednawczą, to zdaje się być zwiastunem nowych czasów.

„Rosja dla rosjan, a Polska dla polaków“ — pisze ta gazeta i dodaje:

„Byłoby rzeczą niehonorową i bezrozumną odmawiać praw narodowych narodowi, liczącemu wiele milionów dusz, mającemu tysiącletnią historję, zespoloną i urobioną duszę narodową, kulturalny język i wspaniałą przeszłość. Zdobywca ma nietylko prawa, ale także obowiązki“. I w tonie niewinnego baranka, który nigdy nie słyszał o rusyfikacji, kończy pismo panslawistyczne: „Na szczęście dzięki naszej wielkości i sile naturalnej, nie potrzebujemy wcale powiększać swej ludności sztuczną rusyfikacją“. Także w tej znamiennej uwadze, zdaje się, odegrał ważną rolę względ na zagranicę, zwłaszcza, że w tym artykule zwrócona jest szczególna uwaga na „austrosławizm“, na którym buduje monarchja naddunajska swą przyszłość.

W pruskiej Polsce te i podobne manifestacje nie przejdą bez echa. Były czasy, kiedy w starym Królestwie obchodzono się z polakami jak ze zdrajcami. Wówczas wzrok polaków zwracał się ku czarno-białym słupom nadgranicznym i wychwalano złotą wolność, którą cieszyli się bracia polacy na ziemiach pruskich.

To się tymczasem zmieniło; od czasu zaprowadzenia prawa o wywłaszczeniu, tęsknota w Królestwie Polskim za wolnością pruską mocno osłabła.

Wobec tego nie można się dziwić, że w Petersburgu nie zwlekają, by ten przewrót w usposobieniu wyzyskać dla siebie, i że się przygotowuje dla polaków łagodne reformy.

W rosyjskich kołach wojskowych to pogodzenie się z polskością może uchodzić za pożądane ze względu na możliwe zawiązanie zewnętrzne, według znanego szablonu, który po przestawieniu słów brzmi: Si vis bellum, para pacem! (Jeśli chcesz wojny przygotuj pokój!)

Ze przez ten nowy kurs polski zmierzają się do osłabienia Niemiec, wynika to z oświadczenia organu październikowców: „Gołos Moskwy“, który przed kilku dniami pisał: „Poważny cios zadał polityce niemieckiej nowy kurs polski w Rosji. W Niemczech rozumieją dobrze, że z chwilą, gdy nadzieja polakowi ich polityka oprze się o pokrewne im państwo słowiańskie, nasze Królestwo Polskie stanie się Piemontem polskim, do którego przyłączą się w sposób niepowstrzymany Poznańskie i Galicja zachodnia.

Dla ocenienia obecnych stosunków niemiecko-rosyjskich to umyślne tworzenie przeciwieństw ze strony Rosji w traktowaniu sprawy polskiej jest w każdym razie dalszym symptomem, zasługującym na uwagę.

Przytoczyliśmy wywody „Lokal Anzeiger'a“ w dokładnym przekładzie, jako świadectwo nastrojów, istniejących w prasie niemieckiej.

Nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, ile w artykule tym jest przesady, jeśli chodzi o wskazywanie na zmianę kursu polityki rosyjskiej wobec polaków, jako na fakt dokonany.

Takiego faktu dotychczas niema, są tylko pewne zapowiedzi możliwości tej zmiany.

Mylą się jednak zarówno pisma niemieckie, jak i rosyjskie, które sprawę u-normowania stosunków polsko-rosyjskich uważają za rzecz załatwioną. Do tego bardzo jeszcze daleko.

Jeśli zaś pisma niemieckie przesadzają oznaki polepszenia stosunków polsko-rosyjskich, dowodzi to tylko, że „strach ma wielkie oczy“.

N. Ż.

Na widowni politycznej.

Wizyta Poincarego

Prasa rosyjska wita gorącymi artykułami przyjazd prezydenta sprzymierzonej Francji, przyczem zaznacza jako fakt bardzo pocieszający, nie tylko dla Rosji, ale i dla świata całego, że przymierze rosyjsko-francuskie, dzięki wciągnięciu w krąg interesów jego Anglii stało się potęgą, dla której nie są groźne żadne ugrupowania polityczne.

Powitanie prezydenta Francji na ziemi rosyjskiej miało tym razem charakter wyjątkowo uroczysty i serdeczny. Eskadra francuska zawinęła do portu kronsztadzkiego około godziny 2-ej po południu. Na krótko przedtem przybył do portu jacht Cesarski „Aleksandrja“.

Eskadra francuska zarzuca kotwicę. W tej chwili podpływa jacht Cesarski „Aleksandrja“. Wznoszą na nim sztandar Cesarski. Jacht zarzuca kotwicę. Port jest zapełniony setkami różnych okrętów z publicznością. Grzmia stamtąd okrzyki „Vive la France!“ i lecą dźwięki Marsyljanki. Z okrętów francuskich brzmi w odpowiedzi: „Vive la Russie!“ i płyną dźwięki hymnu rosyjskiego. Na rosyjskich okrętach wojennych wywieszono flagi francuskie, a na francuskich rosyjskie. Pancernik „France“, z prezydentem na pokładzie, salutuje przed sztandarem Cesarskim.

Prezydent, Poincaré, udał się niezwłocznie na pokład „Aleksandrji“. Spotkanie miało charakter jaknajserdeczniejszy.

Wieczorem w wielkim pałacu peterhofskim odbył się obiad uroczysty, na którym w odpowiedzi na toast Najjaśniejszego Pana Prezydent wygłosił mowę, w której mówił o przymierzu francusko-rosyjskim, już od lat 25 trwającym i wznosił toast za wielkość i rozkwit Rosji.

Proces pani Caillaux.

W tych dniach rozpoczął się w Paryżu przed sądem przysięgłych proces przeciwko p. Caillaux, rozpisany na przeciąg 6 dni. Jak wiadomo, pani Caillaux staje przed sądem z powodu zabicia Calmette'a, redaktora „Figara“, w dniu 16 marca r. b. Akt oskarżenia zarzuca pani Caillaux mord z premedytacją. Pani Caillaux na śledztwie utrzymywała, że takiego zamiaru nie miała, że tylko chciała „dać nauczkę“ Calmette'ow i, że dopiero po wejściu do salonu redakcyjnego ogarnęło ją oburzenie, nad

którym nie mogła zapanować. Są to momenty psychologiczne, odgrywające w podobnych procesach ogromną rolę. Rozprawa sądowa stwierdzi, czy p. Caillaux działała rzeczywiście pod „niepowstrzymanym przymusem“, który wyłącza karę.

Sławny adwokat Labori, osobisty przyjaciel zabitego Calmette'a, jest obecnie obrońcą pani Caillaux.

Oczywiście tłumy publiczności zgłaszają się o bilety wstępu do sali rozpraw, która wcale nie imponuje rozmiarami. Ponieważ 144 miejsc zarezerwowano dla prasy, ponieważ dużo miejsc zajmą adwokaci, sędziowie i wogóle prawnicy, więc dla publiczności pozostaje skromna liczba biletów wstępu. Przewodniczący rozprawy, Albanel, wydał rozkaz, aby o ile możliwości paniom odmawiać biletów, tak że może kilkanaście, a nawet kilka tylko pań znajduje miejsce w wąskim przejściu pomiędzy ławą przysięgłych a ławą członków trybunału.

Oczywiście publiczność i prasa rozstrząsa pytanie, czy pani Caillaux zostanie skazana, czy uwolniona. Prawnicy już teraz twierdzą, że sąd przysięgłych otrzyma następujące 2 pytania.

1. Czy oskarżona jest winna zabicia z premedytacją Gastona Calmette'a?

2. Czy zabójstwo nastąpiło rozmyślnie?

Te pytania wyczerpują znamiona morderstwa karanego wedle paragr. 302 kodeksu karnego, śmiercią. Gdyby ława przysięgłych potwierdziła oba pytania, trybunał musiałby panią Caillaux zasądzić na karę śmierci. Jeżeli sąd pierwsze pytanie potwierdzi, a drugiemu zaprzeczy, to pani Caillaux zostałaby za zabójstwo skazana na dożywotne roboty przymusowe. Pytanie o łagodzące okoliczności jest zawsze dopuszczalne i zostanie z pewnością postawione. Jeżeli sędziowie na takie pytanie odpowiedzą twierdząco, kara musi być złagodzona, a mianowicie zamiast kary śmierci trybunał wymierzy karę dożywotnich albo czasowych robót przymusowych. Najniższą granicę tworzy czas 5 lat. Wrazie zasądzenia za zabójstwo, okoliczności łagodzące nie dopuszczają do wymiaru kary dożywotnich robót. Wymiar kary obracałby się w granicach od 5 do 20 lat.

Przewodniczący sądu przysięgłych może wreszcie na podstawie okoliczności, któreby się wyłoniły w toku rozprawy, postawić pytanie o „uszkodzenia cielesne z wynikiem śmiertelnym, ale bez zamiaru zabicia“. Gdyby obrona zdołała przekonać sędziów, że pani Caillaux dała szereg strzałów, ażeby Calmette'a zranić, lecz nie zabić, wyrok mógłby wypaść bardzo łagodnie, a mianowicie wymiar kary spadłby do dwóch lat. Sąd mógłby nawet przyznać obwinionej dobrodziejstwo „warunkowego skazania i puścić ją na wolność“.

W pierwszym dniu procesu przesłuchiwana była pani Caillaux. Mówiła głosem jakby

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY

ARTURA GORDONA PYMA.

XIV. Albatrosy i Pingwiny.

Zauważyłem to wówczas i później, że takie zapomnienie bywa zwykle skutkiem bardzo nagłego przejścia od smutku do radości, czy też odwrotnie, i że moc zapomnienia, stoi zwykle w stosunku prostym do siły kontrastu. Mnie np. wydawało się wówczas czymś absolutnie niemożliwym, aby człowiek jeden mógł przenieść i wycierpieć to wszystko czegośmy doznali, pamiętałem wypadki, ale zupełnie zapomniałem jakie wrażenie na mnie wywierały. Pamiętałem tylko jedno, że w miarę jak po sobie przychodziły, zdawało mi się za każdym razem, że to już jest ostatni stopień cierpienia, jaki istota ludzka wytrzymać może, i że o włos już dalej uledez by musiała.

W ciągu kilku pierwszych tygodni,

75

nie wydarzyło się nam nic ważnego; spotykaliśmy tylko od czasu do czasu wieloryby czarne, t. zw. prawdziwe, dla odróżnienia ich od porfiszów.

16 września, gdyśmy się znajdowali blisko przylądka, Dobrej Nadziei, pierwszy raz od wyjazdu z Liverpoolu, musiał nasz dwumasztowiec wytrzymać dość silny wicher.

W tych okolicach, zwłaszcza na południe, i na wschód od przylądka, (myśmy byli na zachód) przychodzi bardzo często żeglarzom walczyć z buraganem, północnym, który tu dmie z nieukroconą wściekłością. Powodowuje on zwykle gwałtowne kołysanie się fal, a co gorsza raptowną zmianę w kierunku wiatru, co następuje najczęściej w kulminacyjnym punkcie burzy. W danej chwili dmie najprawdziwszy huragan od północy lub od północnego-wschodu, a za chwilę z tej samej strony panuje najzupełniejsza cisza, a burza przeskakuje z całą siłą na stronę przeciwną, t. j. np. na południowy zachód. Symptomem poprzedzającym to zjawisko, jest nagłe wyjaśnienie nieba w stronie, na którą się burza ma przenieść, jak w tym wypadku n. p. na południowym

zachodzie; to też doświadczeni żeglarze ostrzeżeni takim znakiem mają czas zabezpieczyć się odpowiednio. O szóstej godzinie zrana spadł na nas gwałtowny wicher bez żadnego poprzedniego zachmurzenia niebios; — O ósmej wicher wzrósł znacznie w sile, i puścił na nas najstraszliwiej rozhukane bałwany, jakie mi się kiedy widzieć zdarzyło. Na statku zachowano wszelkie ostrożności, jednak wykazał on już wówczas swoją nieudolność i nieprzystosowanie do tego rodzaju przepraw, mianowicie, zlatywał dziwnie szybko z każdej spiętrzonej fali, podnosił się zaś bardzo wolno, i w ten sposób pochłaniały nas co chwila nowe wodne odmęty. — Przed samym słońca zachodem, zaczęło się owo wyjaśnienia horyzontu od strony południowo-zachodniej, na cośmy z żywym niepokojem oczekiwali, w godzinę później biedny nasz żagiel przedni przylgnał zupełnie do masztu; dwie minuty potem mimo przedsięwziętych środków, rzuciła nas burza bokiem na fale, a cała masa spienionej wody przeszła po nas w poprzek.

D. c. n.

gniewnym, urywanym, lecz szczerym i stanowczym. Szczególnie kiedy przeszła do opowiadania o kampanji prasowej „Figara“, słowa jej zdawały się płynąć prosto z serca. Zachowanie się p. Caillaux robi wrażenie czegoś ogromnie sromplikowanego, jakiegoś mieszaniny dzieciństwa i aktorstwa, wyrafinowanej rozwagi i ograniczonej zarazem.

Z obelg, jakie miotano na nią i na jej męża, przytacza między innymi dotkliwą plotkę o tym, jakoby Wilhelm II miał jej dać po karunek słubny wartości 750000 franków. Co się tyczy listów, to znaczenie ich, według pani Caillaux, miało polegać na tym, iż mąż jej w listach tych dał psychologiczną charakterystykę swoich wyborców, i zrozumiała jest rzecz, iż bardzo musiał obawiać się ogłoszenia tych listów akurat na parę miesięcy przed wyborami. Wszystko to doprowadziło ją do głębokiego rozstroju i wzburzenia.

Następnie pani Caillaux przechodzi do opisu samego zamachu i w tej samej chwili traci spokój i równowagę. Zapewnia, iż zupełnie nie myślała o zabójstwie. Powzięła jedynie myśl udania się do redakcji „Figara“ i stanowczego zarządzania od Calmette'a, aby zaprzestano na przyszłość wszelkich inwektyw i potwarzy. Jeszcze w domu swych rodziców była przyzwyczajoną do obchodzenia się z bronią. Usłuchała głosu wewnętrznego, który jej mówił: „Weź rewolwer!“ W redakcji, spotkawszy redaktora, instynktownie wyjęła rewolwer i strzeliła, lecz pamięta dobrze, iż mierzyła w ziemię. Ale nie zdążyła pociągnąć za kurek, gdy rewolwer sam wystrzelił. Wszelkiej premedytacji pani Caillaux jaknajenergiczniej zaprzecza.

Wrażenie które, wyrwała mowa pani Caillaux, nie było jednolite, jednak widocznym jest, iż u większości publiczności delikwentka wzbudziła życzliwość i współczucie. Ślady przeżytych cierpień i walk głęboko wyryły się na jej obliczu i to przyczynia się może do przychylnego usposobienia publiczności.

Nazajutrz, t. j. we wtorek, badani byli świadkowie, z pośród których na pierwszy ogień poszedł znakomity poświęciopisarz Paweł Bourget; stwierdza on, iż 16 marca był w redakcji i słyszał strzały. Zeznania współredaktorów „Figara“ są, wbrew wszelkim przewidywaniom, korzystne dla oskarżonej.

Po nich występuje jako świadek pan Caillaux, mąż oskarżonej. Twierdzi, iż cała kampanja „Figara“ przeciw niemu spowodowana była jedynie jego inicjatywą podatku od dochodów. Świadczy, iż żona jego w dzień zabójstwa znajdowała się w stanie ogromnego podniecenia i żałuje, iż niedość uwagi zwrócił dnia tego na jej duchowy stan.

Projekt ustawy o wychodźstwie.

Ministerstwo handlu i przemysłu opracowało projekt ustawy o wychodźstwie robotników rosyjskich na zarobki za ocean.

Według obliczeń północno amerykańskiego biura emigracyjnego, w r. 1913-ym liczba przybyłych do Ameryki robotników rosyjskich, wyraziła się w olbrzymiej cyfrze 281.000. Projekt usprawiedliwia to, chęcią robotników poprawienia swego stanu materialnego. Że chęć ta znajduje urzeczywistnienie, dowodzi fakt, że suma nadesłanych w tym roku z Ameryki do Rosji przez robotników oszczędności wyniosła około stu milionów rubli.

Ministerstwo wychodzi z założenia, że wychodźstwo za ocean jest objawem naturalnym, nie dającym się powstrzymać i wobec tego uważa „za nieodzowne ruch ten unormować przez zapobieżenie niesumiennej wyzyskiwaniu robotników przez nieuczciwych agentów emigracyjnych, oraz wypadkom bezprawnego przechodzenia granicy, co nietylko przynosi uszczerbek skarbowi państwa, ale i stawia robotników w ciężkich warunkach zagranicą, nieposiadając bowiem paszportów, pozbawieni są opieki prawnej.

Równocześnie ministerstwo zwróciło uwagę na krzywdę, wyrządzaną żegludze rosyjskiej dzięki istniejącemu systemowi werbowania robotników przez agentów zagranicznych towarzystw żeglugi i nielegalnemu przechodzeniu przez nich granicy zachodniej, w tych bowiem warunkach większość wychodźców woli wyjeżdżać przez porty zagraniczne, co w

wysokim stopniu utrudnia portom rosyjskim współzawodnictwo z portami zachodnio-europejskimi.

W celu skierowania ruchu wychodźczego do portów rosyjskich i na okrętach rosyjskich, utrzymujących bezpośrednią komunikację z krajami zamorskimi, projekt wprowadza dla pasażerów, udających się okrętami temi, znaczne ulgi paszportowe. Zamiast paszportów wydawane im są „pozwolenia na wyjazd“ za opłatą 20 kop., bez jakichkolwiek opłat stempowych, bez próśb na imię gubernatora, lecz tylko w drodze zameldowania przez policję powiatową lub miejską w danej miejscowości.

Ulgi paszportowe dla wychodźców nie wyczerpują jednak wszystkich przywilejów, jakie projekt przyznaje żegludze rosyjskiej. W celu zachęcania podróżnych do posługiwania się okrętami rosyjskimi projekt uwalnia tych, którzy do portów rosyjskich na okrętach rosyjskich jadą, od opłaty pobieranej za przetrzymanie paszportu ponad 6 miesięcy. Podróżni natomiast, choćby nawet udali się za ocean na zasadzie „pozwolenia na wyjazd“ o ile w drodze powrotnej zawiną do portu zagranicznego lub nawet rosyjskiego ale na okręcie zagranicznym, płacić muszą po 15 rb. za każde pół roku.

Pozatym projekt wypowiada stanowczą walkę agentom werbuującym. W granicach państwa zakazane jest otwieranie agentur najmu robotników do krajów zamorskich; projekt ustanawia też karę więzienia za namawianie poddanego rosyjskiego do wychodźstwa za ocean. Kara zwiększa się, jeżeli namawianie to połączone było z wydawaniem robotnikom fałszywych dokumentów, lub też towarzyszyły mu fałszywe informacje o korzyściach wychodźstwa za ocean.

Sprzedaż biletów okrętowych odbywać się będzie w warunkach, uniemożliwiających wyzysk ze strony agentów towarzystw okrętowych. Projekt zwraca wreszcie baczną uwagę na wyzysk robotników przez pracodawców na miejscu i rozacza nad robotnikiem ścisłą opiekę od chwili wejścia na pokład okrętu do chwili powrotu do ojczyzny. W tym celu przy ministerstwie utworzona zostanie specjalna „rada do spraw wychodźczych“, zadaniem której będzie obmyślenie środków, zmierzających do unormowania ruchu wychodźczego, ustalenie bytu wychodźców na miejscu, obrona słuszych interesów ich wobec władz zagranicznych, utrwalenie łączności ich z ojczyzną i ułatwienie im warunków powrotu do Rosji. Pozatym istnieje projekt utworzenia „funduszu emigracyjnego“, z którego wychodźcom udzielana będzie pomoc zarówno przy wyjeździe, jak i w czasie pobytu ich za granicą.

Ś. p. Romualdowi Stępowskiemu.

(wspomnienie pozgonne).

Od „Koła Lubelskiej młodzieży akademickiej we Lwowie“ otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wieść o wypadku tragicznym, jaki spotkał Romualda Stępowskiego, profesora Szkół Lubelskich, wywołała wśród tutejszych jego uczniów i wychowawców szczerą i głęboką żal.

Odczuwamy głęboko stratę, jaką poniosły Szkoły i Młodzież w osobie ś. p. Profesora, który był dla tej ostatniej prawdziwym przyjacielem i wysoce taktownym kierownikiem, uświadamiającym sobie przytym należycie obowiązki nauczyciela i pedagoga, cel i doniosłość narodowego wychowania młodzieży.

Ci z nas, w których dusze i serce ś. p. profesor Stępowski wpała szlachetne zasady cnót obywatelskich na długo pamięć o zasadach jego i wskazówkach zachowują. Mimo, iż osoby ś. p. profesora nie znajdziemy już w swych szeregach, to jednak wyśli Jego i idee żyć w duszach naszych i kształcić je będą zawsze.

Bolejąc nad stratą, jaką przez śmierć Jego ponoszą Szkoła, Społeczeństwo i Młodzież pragniemy w imieniu wszystkich wychowawców Szkół Lubelskich, znajdujących się we Lwowie, których głęboko dotknęła śmierć ukochanego przez nich i szanowanego Profesora złożyć hołd i cześć należną Jego pamięci.

Za Wydział Koła Lubelskiego Młodzieży Akademickiej.

Przewodniczący M. Sienicki.

Sekretarz K. Zinthe.

Z Cesarstwa.

Umorzenie sprawy Czeidzego. Na memorjałe Rady Państwa co do rozpatrzonej przez 1-szy departament dnia 21 czerwca (st. st.) 1914 r. sprawy o wszczęciu procesu karnego przeciwko członkowi Izby Państwowej Mikołajowi Czeidzemu z powodu wygłoszonej przezeń na posiedzeniu Izby Państwowej mowy, Jego Cesarz Mość raczył w dniu 3-im (16) lipca nakreślić własnoręcznie: „Mam nadzieję, że w przyszłości prezes Izby państwowej nie dopuści mów, sprzecznych z prawem i przysięgą. Sprawę umorzyć“. O takim rozkazy Najwyższym, zakomunikowanym zarządzającemu ministerjum sprawiedliwości przez sekretarza Państwa, ochmistrz Wierowkin zawiadomił nadprokuratora departamentu karnego kasacyjnego Senatu Rządzącego. w celu należytego wykonania co do zniesienia środków, zarządzonych przeciwko oskarżonemu, a mających na celu uniemożliwienie mu uchylenia się od śledztwa i od sądu, jak również co do dowodów rzeczowych.

Mnich Heljodor. Z Rostowa nad Donem telegrafują do „Pet. Kurjera“, że głośny mnich Heljodor, zbiegł nagle w niewiadomym kierunku ze stannicy maryńskiej, gdzie mieszkał pod dozorem policyjnym. Ucieczka ta była dla władz zupełną niespodzianką. Strażnik przybył do Heljodora, ażeby mu doręczyć odmowną odpowiedź ministerjum sprawiedliwości na skargę o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej posła Makłakowa i wtedy dowiedział się, że mnich zniknął już od kilku dni. Panuje przekonanie, że ucieczka pozostaje w związku z zamachem na Rasputina.

Z całej Polski.

Z „Koła akademickiego“ we Lwowie. Przedstawicielem „Koła Lubelskiego młodzieży akademickiej we Lwowie“ został wybrany na czas wakacji na posiedzeniu Wydziału z 5 lipca kol. Edward Zinthe, do którego też należy skierować wszelkie listy w sprawach informacyjnych, jak również zwrot pożyczek.

Adres: Lwów—Politechnika Edw. Zinthe. Żniwa. W różnych okolicach Kraju już nietylko żyto lecz owsy, jęczmień i pszenica, są zbierane z pośpiechem, w obawie, że po długotrwałej pogodzie, może nastąpić ślota. Żyto w wielu miejscach już zebrano z pola do stodoł, lub ułożono w sterty. Z omłotu, gospodarze w gubernjach Królestwa są zadowoleni, kłosa bowiem są pełne, i ziarno nie drobne.

Trzeci tor. Na przestrzeni Zabkowie-Lazy, po lewej stronie od Warszawy przystąpiono do sypania większej ilości pociągów pod górę od Zabkowie ku Łazom. Roboty prowadzone są z dwóch stron, t. j. od Łaz i Zabkowie. Przewidziane też jest rozszerzenie 6 mostów, około których roboty już zapoczątkowano. Złożono dużą ilość podkładów, szyn i t. p. Linje przenośne do przewozu zbliżają się ku sobie coraz bliżej. Ukończenie toru spodziewane jest jesienią.

MŁODOŚCI

dodaje twarz delikatną, czystą, o rumianym, młodocianym wyglądzie i aksamitnej skórze. Wszystko to osiągnąć można, używając prawdziwego

Mydła „KONIK“

kawałek 50 kop.

Kremu „KONIK“

Tuba 40 kop.

Pudru „KONIK“

Pudełko 1 rub.

BERGMANA I S-KI, RADEBEUL-DREZNO.

Zadajcie tylko w czerwonym opakowaniu.

Do nabycia wszędzie.

Główny Skład na Państwo Rosyjskie:

BIURO PREPARATÓW CHEMICZNYCH,

PETERSBURG. Ekaterininski Kan. No. 15.

Z naszych stron.

Skon ks. biskupa lubelskiego. Wczoraj o g. 12 m. 40 po poł. zmarł ks. biskup lubelski Franciszek Jaczewski, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, przeciwko której jego nadwątłony wiekiem i chorobami organizm bronił się jednak długo z zadziwiającą siłą.

S. p. ks. biskup Jaczewski urodził się w r. 1832 we wsi Górki-Grubaki w dawnej ziemi lubelskiej. Gimnazjum skończył w Siedlcach, akademię duchowną w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1855. Następnie zajmował stanowisko profesora w seminarjum janowskim, później proboszcza w Stoczku Tuchowskim. Po śmierci biskupa Wnorowskiego został wybrany administratorem diecezji lubelskiej.

Zmarły należał do rzędu tych księży, którzy spełniają swe obowiązki kapłańskie z głęboką wiarą i przekonaniem. Czystość intencji, nieskazitelność charakteru, głębokie przejęcie się ważnością swojego urzędu, oraz niezwykła pracowitość i sumiennosc, kierowały zawsze jego działalnością na stanowisku zarówno kapłana jak i biskupa.

Zabawa na Bronowicach. Towarzystwo „Przyszłość” urządza w niedzielę, w parku Bronowickim, zabawę ludową, na którą złożą się: muzyka, corso kwiatowe (pochód kwiatowy z panien), zabawa dziecinna, poczta, confetti, serpentyny, balon, ognie sztuczne. Wejście na zabawę: dla członków 15 kop., postronnych osób 20 kop., dla dzieci 5 kop. Początek o godz. 3-ej po poł.

Z Sądu. II wydział karny lubelskiego sądu okręgowego złożony z członków: prezesa Wiodrowa, Batalina, Trojanowskiego, sekretarza Waszczuka, i pom. sekretarza, Tramecourta, dnia 27 b. m. wyjeżdża do Szczecznoszy na na dwudniową kadencję sądową.

Pożary. W kolonji Leśniczówce, w pow. lubelskim, wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie, należące do Stanisława Barana, zaasekurowane na 500 rb. Różnego niezaasekurowanego mienia spaliło się na 250 rb. Przyczyną pożaru — kiepskie postawienie komina.

— Na folwarku Branica Radzyńska, w pow. Radzyńskim, od uderzenia pioruna wybuchł pożar, od którego spalił się słomiany dach na murowanym szpichlerzu, należącym do właściciela folwarku Władysława Rulikowskiego, zaasekurowanym na 1310 rb. Prócz tego spaliło się innych ruchomości na 3690. rb.

Nowa kasa. Komisja gubernialna do sprawy drobnego kredytu pozwoliła na otwarcie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w Brzeźnicy Bychawskiej, w pow. lubartowskim.

Ostatnie wiadomości.

ZAMĘT ALBAŃSKI.

Durazzo. Przedstawiciele mocarstw zgodzili się przyjąć do wiadomości żądania powstańców wyrażone piśmiennie, gdyż ci ostatni, jak wiadomo, nie zdecydowali się prowadzić rokowań bezpośrednich na pokładzie jednego z okrętów eskadry międzynarodowej. Kraży pogłoska, że wkrótce wylądaje w Durazzo oddział rumuński, liczący pięć tysięcy żołnierzy.

POJMANIE SZPIEGÓW.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą z Cieszyna, że oficerowie piątego pułku huzarów schwytały w polu trzech szpiegów: dwóch angiolków i jednego francuza, przebranego w suknie kobiece, który miał zaszyte w spódnicy szkice, twierdzy w Komornie. Także obaj Angliacy mieli przy sobie karty i plany twierdzy.

U K Ł A D.

Sofja. Pomiedzy Bułgarią i Rumunją zawarto układ, na mocy którego wszelkie zatargi graniczne będą rozstrzygane przez specjalną komisję. Poza tym posterunki graniczne ustawione mają być w odległości conajmniej 100 metr. od granicy.

DEMONSTRACJE CZESKIE.

Morawska Ostrowa. Czesi ponowili demonstracje, które przeciagnęły się do północy. Były starcia z policją.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY

Lourdes. Z nadzwyczajną uroczystością otwarto tutaj kongres eucharystyczny. Otwarcia dokonał delegat papiewski, del Monti. Na kongres przybyło ze wszystkich krajów przeszło 100 biskupów i arcybiskupów.

ZJAZDY LEKARSKIE.

Lwów. Do stałej delegacji zjazdu higienistów wybrano z Warszawy pp.: Bączkiewicza Cbelchowskiego i Polaka, z Poznania — Gantkowskiego, z Krakowa — Bujwida i Cybulskiego. Wieczorem zamknięto zjazd internistów.

ZJAZD PODHALAN.

Kraków. Czwarty zjazd podhalan jest zwołany przez komitet wykonawczy na dn. 2 sierpnia do Nowego-Targu.

NIEUdana KONFERENCJA.

Londyn. Narada pojedyncza w sprawie ulsterskiej, zainaugurowane przez króla w pałacu Buckingham, doznała zupełnego niepowodzenia i była zerwana.

Rozmaitości.

Wpływ sąsiedztwa olchy na drzewa owocowe.

Wiadomo powszechnie, że drzewa dzikie, posadzone obok drzew owocowych, nie tylko nie przynoszą im korzyści, lecz na odwrót przynoszą często zgubę, jeżeli zbyt blisko od nich zostały posadzone. Takie ujemne wyniki widzieć można na ogrodach, które obsadzone są topolami pospolitemi, lub innymi podgatunkami tej rośliny.

Ciekawe spostrzeżenie podaje „Deutsche Obstbauzeitung”, a za nią „Ogrodnik warszawski”, mianowicie, że olcha pożyteczną być może, posadzona nawet współrzędnie z drzewami owocowymi. Tłómaczy się to, za korzenie olchy mają własność pobierania za pomocą bakterji azotu z powietrza i gromadzenia go w ziemi, jak to ma miejsce z roślinami strączkowymi, które obok próchnicy wzbogacają ziemię w azot.

Jako przykład gazeta ta podaje następujący fakt: Jabłonie Renety Koks, „Cox arange” przypadkiem były posadzone obok rzędu olch od lat paru już stojących i stanowiących granicę danego terenu; jabłonie te rozwijały się nadzwyczaj silnie, tak, że przyrost roczny prawie w dwójnasób był większy, niż u drzew tej samej odmiany, w tych samych warunkach położonych; lecz nie będących w bliskiej styczności z olchami. Taką samą różnicą okazała się i na owocach, które na pierwszych wyrosły zupełnie normalnie i piękne były zarumienione, gdy na drugich nie tylko, że owoce były drobne i nierówne, ale i nie posiadały tego smaku aromatycznego, co pierwsze.

Zarobek dobry

PRZYNOŚI WYRÓB MYDEŁ domowym sposobem bez maszyn i kosztów.

Wyucza fabryka mydeł, p. Piszczac, gub. Chełmska.

JEST DO SPRZEDANIA MASZYNA

DO POŃCZOCH i TRYKOTAŻY

nowego syst. „VICTORIA”. Wiadomość: ul. Czechowska dom Jakubowskiej w sklepiku.

Najtaniej, solidnie i prędko.

ŁAWKI SZKOLNE nowego systemu i URZĄDZENIA.

URZĄDZENIA BIUROWE.

URZĄDZENIA SKLEPOWE

Drzwi. Okna. Posadzki. Podłogi. Altany.

Werendy. * Sedesy. * Oparkanienia.

wszelkie inne roboty stolarskie, meblowe i budowlane, a także dostarczamy na żądanie klientów na wszelkie roboty stolarskie i ciesielskie obrobione materiały pg. danych wymiarów

1-sza Lub. Parowa Fabryka Wyrobów Drzewnych

A. Czajka i B. Miladowski

w Lublinie, ul. Obywatelska № 10. Telefon № 542.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.